Nr. 28. Kraków, Poniedziałek 1 Lutego 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA. w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hepcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

W sobotę „Dodatek niedzielny“

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.



Zabity przez drzewo.

Przed tygodniem zdarzył się w powiecie łańcuckim nieszczęśliwy wypadek. który pociągnął za sobą śmierć jednego człowieka. Dnia 23 stycznia ścinał chłop Kontek z Podzwierzyńca drzewo w lesie hr Potockiego i nie zdołał wczas uskoczyć przed walącem się na ziemią drzewem. Drzewo przygniotło nieszczęśliwą ofiarę tak silnie, że śmierć nastąpiła na miejscu. Gdy nadszedł strażnik leśny zastał już Kontka bez ducha. Nieszczęśliwy pozostawił liczną rodzinę, którą żywił pracą swych rąk, a która dziś pozostała w nędzy bez środków do życia. Kontek, choć pracował u hr. Potockiego od dawna. nie był ubezpieczony w zakładzie od nieszczęśliwych wypadków, to też rodzina jego nie może nawet domagać się jakiegokolwiek odszkodowania.

Lednicki o naszem położeniu w Królestwie.

Przed kilku dniami bawił w Krakowie p. Aleksander Lednicki, były poseł gubernji mińskiej do pierwszej Dumy, jeden z najwybitniejszych członków stronnictwa „kadetów“, postępowej partji rosyjskiej. który za podpisanie odezwy w Wyborgu. siedział cztery miesiące w więzieniu - jeden z pierwszych adwokatów w Moskwie.

Redakcja „Gazety Powszechnej“ wysłała jednego z współpracowników swoich do p. Lednickiego z prośbą o udzielenie kilku wyjaśnień w sprawie obecnej naszej sytuacji wobec Rosjan — jako do najlepszego znawcy tej sprawy. P. Lednicki z nadzwyczajną uprzejmością podzielił się z nami swymi poglądami i pozwolił na wydrukowanie ich w naszem piśmie.

Pana Aleksandra Lednickiego poznałem przed dwoma laty, gdy z okazji swego wykładu o „Dwóch Dumach“ przybył do Krakowa. Wykład jego niezwykle jasny i trzeźwy, przytem głęboki i pełen niepospolitych myśli, wywarł wówczas na nas wszystkich głębokie wrażenie. Przy kolacji, którą po odczycie w gronie kilkunastu osób wspólnie z nim spożyliśmy, miałem sposobność poznać bliżej tę ze wszech stron interesującą indywidualność, byłem oczarowany jego nadzwyczajnym darem obserwacyjnym, oryginalnością sądu — imponowała mi jego wysoka inteligencja.

Ubiegłej soboty spotkałem go na przedstawieniu Lilli Wenedy. Przybył na kilka dni do Krakowa, który bardzo lubi: ma tu również dawnych dobrych znajomych, których od czasu do czasu odwiedza. Odnowiłem naszą znajomość i zagadałem w kilku kwestjach, które nas tu bardzo interesują, a o których informujemy się jedynie za pośrednictwem prasy partyjnej. Były poseł do Dumy dawał mi wyjaśnienia ze zwykłą sobie swobodą i pewnym sympatycznym humorem, który jest cechą tylko ludzi bardzo wykształconych i myślących.

— Czytałem w waszem piśmie, że zaalarmowała was wiadomość o najświeższej dyskusji w moskiewskim „Towarzystwie Kultury słowiańskiej“ w kwestji polskiej.

— Istotnie, nie mamy dość dokładnych informacji o rodzaju tego zebrania, a obawiamy się nowych prób, przedsiębranych samozwańczo przez pewne jednostki.

— Żałuję, że nie mogłem brać tym razem udziału w tem zebraniu, lecz znam ich charakter, gdyż odbywają się one u nas od czasu do czasu stale w sprawach polityki ogólnej i bieżącej i brałem czynny udział w kilku. Nie trzeba naturalnie mieszać tego towarzystwa z istniejącą oddawna filją słowiańskiego towarzystwa dobroczynności, którego agitacje i w Galicji są znane. Co prawda — i ta grupa się zmieniła pod wpływem sławnego Czerepa-Speredowicza, który za zasadę przyjął walkę z niemczyzną, napisał swego czasu

adres do Jaworskiego, ówczesnego prezesa Koła polskiego we Wiedniu, protest o Wrześnię i t. p., ale sam był niepopularny w Moskwie. W r. 1908 powstało „Towarzystwo kultury słowiańskiej", które pierwotnie zagarnęły dla siebie bardzo umiarkowane elementy, porządni październikowcy, a na czele jego stanął prof. Korsz (członek Akademji Umiejętności w Krakowie); główną osią zaś byli bracia Eugeniusz i Grzegorz Trubeccy. Towarzystwo urządza szereg odczytów, w których zabierali głos uczestnicy zjazdu polskiego, niemal zawsze porusza się tę sprawę polską w rozmaitem oświetleniu, zależnie od mówcy. Na ostatnim wykładzie policja rozwiązała zebranie, gdy Rodiczew zaczął mówić o Polsce. Obecne posiedzenie, o którem donosiły pisma warszawskie i rosyjskie, było także tylko zwyczajnem zebraniem, ale nabrało rozgłosu wskutek udziału kilku Polaków, prof. Zdziechowskiego, Straszewicza i Doboszyńskiego.

— Jakie znaczenie mają mieć te zjazdy i wogóle akcja „Towarzystwa kultury słowiańskiej" i jaki wpływ na stosunki rosyjsko-polskie?

— Niezawodnie ogół rosyjski może się w ten sposób poinformować o naszej sytuacji, ale cały ruch neoslawistyczny nie zapowiada poważnych skutków. Radykalna część inteligencji rosyjskiej widzi w tym kierunku objaw nacjonalizmu rosyjskiego, którego się obawia. Druga okoliczność ma głębsze znaczenie. Idea neosłowiańska opiera się raczej na uczuciowości, aniżeli na realnych fundamentach. Czy można istotnie mówić o zrzeszeniu się ludów o różnych kulturach, o rozbieżnych interesach ekonomicznych, a nawet i politycznych. Łączy je razem wzajemność negatywna, a mianowicie **obawa zachłanności niemieckiej**. Lecz i ten wzgląd w szerokich kołach rosyjskich mało znajduje odczucia. Rosja nigdy z Niemcami nie prowadziła wojny i nie życzy jej sobie. Rosyjscy uczeni i artyści kształcili się przeważnie na niemieckiej kulturze i na niemieckich uniwersytetach i akademiach i ulegają tej kulturze. — To są przyczyny, dla których nie należy się łudzić nadziejami co do skuteczności tej akcji.

— Czy pan się godzi na zapatrywanie Studnickiego, że to jest „pogrzebaniem" sprawy polskiej.

— Tak dalece nie. Ze strony rosyjskiej nie może to przynieść bynajmniej szkody; zależy to naturalnie od położenia kwestji. Dla nas może być zawsze korzystną popularyzacja sprawy polskiej w społeczeństwie rosyjskiem, jeśli mówić będziemy o idei polskiej i o wcieleniu jej w realne formy, a pominiemy drobne targi o drobiazgi raczej partyjnej niż politycznej natury. Błędem byłoby jednak przypuszczenie, że na tej drodze może nastąpić **rozwiązanie**(?) sprawy polskiej. Na to potrzebaby albo poważnych wstrząśnień międzynarodowych, albo należy oczekiwać koniecznego rozwoju wypadków w Rosji, w której, jak w każdem państwie przy wielkich przemianach systemu rządzenia, muszą się dokonać również zmiany polityczne, a co za tem idzie i terytorjalne. Rosja albo upadnie jako wielkie mocarstwo, albo przetworzy się na państwo sfederowane.

— A dla społeczeństwa polskiego?

— Dla nas te wszystkie zjazdy i konferencje nie mają znaczenia, mogą być nawet szkodliwe, o ileby narażały na szwank nasze samopoczucie narodowe. Dziś zmieniło się już bardzo wiele w Rosji na korzyść. Obecnie sprawa neosłowiańska przybiera inny wygląd przez fakt pozornie niewielkiej doniosłości, jak aneksja Bośni i Hercegowiny. Austrja dokonując aneksji, przemienia się z państwa dualistycznego w trialistyczne, a jako państwo w olbrzymiej większości swej słowiańskie, będzie mogła prowadzić politykę niezachłanną, pomagającą do spokojnego rozwoju ludów słowiańskich. W każdym razie Austrja tymczasem „potasowała karty" i tworząc monarchję słowiańską, może stworzyć poważną konkurencję dla Rosji. Oczywiście są to moje osobiste poglądy — pan rozumie.

— Naturalnie. Dziękuję bardzo. Sprawa ta cała dla nas stała się aktualniejszą w chwili, gdyśmy się dowiedzieli o zmianach, jakie zajść mają w kierownictwie Koła polskiego w Petersburgu.

— Byłem przed kilku dniami w Warszawie i znowu tam powracam. Położenie nasze w tej chwili jest zdaniem mojem niebezpieczne. Na zmianę kierunku nie zanosi się bynajmniej, co najwyżej na zmianę osób, a to nie odegra żadnej roli. W miejsce Dmowskiego może wejść inny narodowy demokrata, a choćby wszedł ktoś z lewicy, to jako przedstawiciel tego samego stronnictwa nie mógłby iść inną drogą, niż jego poprzednik, bo to byłoby jeszcze gorszą kompromitacją dla naszej reprezentacji.

— A gdyby rozpisano nowe wybory? Czy nie byłoby wówczas wskazanem, aby wszedł postępowy demokrata jako poseł?

— Postępowi nie powinni się domagać mandatu. Tam niema miejsca dla postępowego, bo ten musiałby być w ustawicznej opozycji z całem Kołem. Natomiast sądzę, że dziś w Dumie sprawa polska rozwiązaną być nie może, a najbardziej chyba wskazanem byłoby **złożenie mandatów polskich**. Musiałaby je poprzedzić deklaracja, objaśniająca motywy tego kroku. Polacy czynili wszystko, czego wymagać mogły obowiązki obywatelskie państwa rosyjskiego. W zamian za to zmniejszono w taki sposób liczbę naszych posłów i zignorowano nasze postulaty narodowe.

— Któż ma ponosić odpowiedzialność za obecną fatalną politykę Koła polskiego?

— W każdym razie nie sam Dmowski, lecz cała reprezentacja polska, a więc stronnictwo demokratyczno-narodowe jako takie jest odpowiedzialne za obecną politykę.

— Któreż stronnictwo w tej chwili mogłoby skutecznie bronić naszych interesów?

— Bezwarunkowo nie demokratyczno-narod. W bardzo skuteczną robotę nie wierzę, ale jeżeli chodzi o jakąkolwiek pozytywną pracę w Dumie, to może ją wykorzystać jedno tylko stronnictwo: **realistów**. Oni przyjmują kompromis za wytyczną, idą w tym kierunku konsekwentnie, mogliby więc nawet zdobywać dla kraju pewne drobne korzyści. P. Ludwik Straszewicz, który jest najwłaściwszym wyrazem ich przekonań, to człowiek czysty, zdolny o dużym temperamencie i wykształceniu politycznem. Nie należy z tego jednak wnosić, że w polityce realistów widzę jakiekolwiek rozwiązanie naszej sprawy. Na krótką metę mogliby zmienić naszą pozycję, lecz na dalszą — i to nie pomoże.

Wszedł ktoś do pokoju hotelowego. To jeszcze jedna z wybitnych osobistości Krakowa, aby pożegnać się z p. Lednickim, który za godzinę odjeżdżał.

Podziękowałem i wyszedłem.

Wracając pomyślałem sobie, czemu to nie posłuchali nasi politycy warszawcy Lednickiego, gdy po upadku drugiej Dumy rzucił myśl, aby z pominięciem interesów partyjnych — do reprezentacji polskiej przeznaczyć tylko najlepsze i najszlachetniejsze umysły. Demokracja narodowa byłaby i społeczeństwu i sobie oszczędziła uczucia niesmaku, do którego przyznać się musi. *(i).*

Ze Zjazdu nauczycielskiego.

Sala Rady miejskiej przedstawiała czoraj sympatyczny widok: krzesła i ławki dookoła obsiedli pracownicy wiejscy, co w nędznych szkółkach młode drzewka ludzkie prostują i wiodą ku światłu i prawdzie. A nad ich spracowanemi postaciami unosiła się jedna troska-pani, co przypadła też na duszę całego narodu — jakby to wszystko zrobić, byle tej oświaty na wsi było więcej, byle oświecający garnęli się do niej, a oświeciciele tyle w siebie wchłonąć mogli światła, aby z nich naokół promieniowało...

Więcej szkół! dobre szkoły! wykształcony nauczyciel! — oto hasła, jakie z wczorajszego Zjazdu rozejdą się w kraj i obudzą wielką rzeszę nauczycielską, by z niemi idąc naprzód i nie oglądając się na nikogo, wielkiemu swemu celowi ku dobru naszemu coraz była bliższą.

Radziło o tem przez całą niedzielę przeszło 150 delegatów z całego kraju pod przewodnictwem prezesa Naczelnego Zarządu „Kraj. Związku nauczycielstwa ludowego w Galicji", p. Stanisława **Nowaka**, który witając ich, zdał krótko sprawę z przeszłości, a na przyszłość nowe rzucał plany. Wśród powszechnej apatji społeczeństwa i dla oświaty ludowej wogóle, a dla nauczycielstwa w szczególności, w ubiegłym roku nic prawie nie zrobiono. Sejm sprawie tej czas tylko krótki poświęcił; załatwił wprawdzie kwestję emerytów, wdów i sierót po nauczycielach, ale załatwił w sposób ubliżający godności nauczycieli — oto podwyższył im pensje o 6 h. dziennie.

Przed przystąpieniem do obrad poświęcił prezes wspomnienie żałobne Promykowi i Bieńkowskiemu i odczytał regulamin obrad.

Z posłów sejmowych reprezentowali P. S. L. Wasung, demokratów Leo i Bandrowski.

Sprawozdanie Naczelnego Zarządu.

Przedłożył je pan Zieliński. Organizacja cała obejmuje 57 powiatów. W pozostałych 24 powiatach przeważnie w Galicji wschodniej wszelką pracę utrudniała waśń narodowościowa; toteż Zarząd starał się w tę właśnie stronę skierować całą energję, chcąc pozyskać i nauczycieli Rusinów, aby przez to umożliwić zbliżenie i zgodne pożycie. Związek obejmuje dwie trzecie ogółu nauczycielstwa i starać się będzie o pozyskanie reszty. Na zewnątrz był zawsze Zarząd tam, gdzie dobro tak oświaty ludowej jak i nauczycielstwa tego wymagały; brał udział przez delegatów w słowiańskim Zjeździe nauczycielstwa ludowego w Pradze, wnosił petycje, podania, prośby, słowem służył sprawom nauczycielstwa według sił i możności. Główny nacisk kładąc na pracę w Kołach i Ogniskach, tam głównie się zwracał z prośbą i zachętą. Cóż? Kiedy w wielu jeszcze duch niewolniczy pokutuje, na szkodę stanu naszego — mówił referent w swojem sprawozdaniu. Tem jednak nie zrażamy się, bo siła woli i ducha w naszej idei związkowej czysta i rzetelna musi zwyciężyć!

Na wniosek p. Müllera przyjęto sprawozdanie i wyrażono Zarządowi przez aklamację podziękowanie.

Następny punkt porządku dziennego

Dwutypowość seminarjów

referował p. **Pałka**, stawiając szereg rezolucyj. Wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos posłowie Bandrowski i Leo, tudzież delegaci: Gatlik, Pudło, Mazur, Grabowiecki, Nakieloy, Koczur, Westfalewicz, Smulikowski, Górka, Dzikowska, Broszkiewicz.

Główny nacisk kładziono na to, iż nawet przy wprowadzeniu do Sejmu większej ilości ludzi postępowych, Sejm ten przecież sprawą oświaty mało się zajmował. W całym jego składzie niema ani jednego posła, któryby imieniem nauczycielstwa zwrócił uwagę sejmującym na ujemne strony tej sprawy; to też kiedy przy powstaniu podobnych ustaw nie pytają o zdanie sfer najbardziej kompetentnych, samego nauczycielstwa, gotowe jest ono domagać się nawet upaństwowienia szkół ludowych (!).

Poseł Bandrowski scharakteryzował nastrój w sejmowej komisji szkolnej podczas ostatniej sesji i podał do wiadomości, jako wynik jej starań, że w osobnej uchwale zobowiązano Radę szkolną, by zwołała ankietę w sprawie szkolnictwa ludowego i powołała do niej przedstawicieli nauczycielstwa.

Po nim przemawiał poseł Leo, który nie mógł się powstrzymać od tego, by nie zareklamować swoich rozpraw naukowych, a opowiadając o stronnictwach w Sejmie, znowu wyłazić przedewszystkiem ze swoją lewicą, usiłując obniżyć zasługi Stronnictwa ludowego, które przed tem jeszcze, nim p. Leo był w Sejmie i nim zachorował na demokrację, najszczerzej ze wszystkich broniło spraw nauczycielstwa. Wczoraj p. Leowi w odpowiedzi na obronę krajowych rządów w oświacie dał ciętą odprawę p. Nowak, wykazując, iż szkolnictwo ludowe, zostające pod ich opieką jest mniej polskie, aniżeli rządowe szkoły średnie; bo jakżeż to wygląda, skoro na czele polskich szkół stoją c. k. starostowie; jeżeli na czele oświaty krajowej stoją ludzie, którzy na powiatach są już niemożliwi, więc przenoszą ich na referentów szkolnych. (Głosy na sali: Mościska).

Następnie uchwalono przez aklamację szereg rezolucji. Są one następujące:

1) Ze względu, iż typy szkolne, uchwalone przez Sejm w r. 1894, a sankcjonowane w r. 1895 mają na celu obniżenie oświaty ludu, Walny Zjazd delegatów K. Z. N. L. domaga się usunięcia tych typów i żąda zaprowadzenia szkoły jednolitej, narodowej, uwolnionej od balastów i kajdan sztucznie stworzonej dwutypowości.

2) Ze względu, że uchwalona przez Sejm ustawa w r. 1907, również dąży do obniżenia oświaty ludowej, oddziela szkoły wiejskie od miejskich i utrudnia dzieciom wiejskim dostęp do szkół średnich,

ze względu, iż ustawa ta dąży do obniżenia wiedzy i inteligencji nauczycieli ludo-

wych a przez to obniżenia oświaty ludu wiejskiego,

ze względu, iż taki nauczyciel nie będzie miał żadnego znaczenia ani powagi i nie zyska zaufania ludu, jako mały inteligentny, Walny Zjazd przeciw tej uchwale jak najuroczyściej protestuje.

3) Ze względu, iż nauczyciel powinien być wysoko wykształconym, jeżeli naród chce zająć wysokie stanowisko w cywilizowanym świecie,

ze względu, iż nauczycielstwo ludowe w stosunku do oświatowej, politycznej i społecznej ważności swego wychowania, ma prawo do wykształcenia akademickiego, takiego, jak księża, prawnicy, lekarze, technicy, oraz ma obowiązek domagać się go zarówno, jak o nie starają się inne stany,

ze względu, że nauczycielstwo ma powierzone również ważne sprawy publiczne, jak wszystkie tamte stany, Walny Zjazd domaga się zniesienia rozporządzenia o seminarjum typu niższego a żąda rozdziału wykształcenia zawodowego od ogólnego, w ten sposób:

1) Ogólne wykształcenie mają dać szkoły średnie, gimnazjalne czy realne (w przyszłości zreformowane szkoły średnie);

2) Zawodowe wykształcenie pedagogiczne mają dać dwuletnie wszechnice pedagogiczne z własnym samorządem, swobodą nauczania, bibljoteką i zakładami naukowymi, gdzie obok dziejów pedagogicznych i filozofji powinny być wykłady specjalne i szczegółowe o wszystkich gałęziach wiedzy, wychowania fizycznego i duchowego, psychologji, podstawowych wiadomości bjologicznych, prawnych, narodowych i gospodarczych, wreszcie z nauki o organizacji szkolnej, prawodawstwa i administracji szkolnej.

3) Ze względu, iż przeprowadzenie powyższych wniosków zależy od uświadomienia i poparcia szerszego ogółu społeczeństwa, Walny Zjazd uchwala organizować powiatowe wiece oświatowe, celem należytego omówienia powyżej podanych spraw.

4) Ze względu na to, aby ta tak ważna sprawa zbytecznie się nie przewlekła, Walny Zjazd wzywa wszystkich posłów do Sejmu i do Rady państwa, którym prawdziwa oświata ludu i dobro narodu leży na sercu, aby dołożyli wszelkich starań celem zniesienia typów szkolnych, a zaprowadzenia jednolitej, narodowej szkoły ludowej i zniesienia dwutyp. seminarjów nauczycielskich.

5) Ze względu na to, by szkolnictwo ludowe weszło na właściwe tory przez reorganizację — a stanie się to przez szybkie poznanie wad i niedomagań tego szkolnictwa, walny Zjazd domaga się zwołania ankiety przez Radę szkol. kraj., uchwalonej przez Sejm, w jaknajkrótszym czasie i powołania do niej nauczycielstwa przez krajowy Związek delegowanego.

6) Walny Zjazd domaga się od Rady szkol. kraj., aby dla zawodowego wykształcenia ludu wiejskiego w kierunku rolniczym, zakładała szkoły zawodowe, a nie, jak dotąd, używała do tego szkoły ludowej i nauczycieli ludowych, kształconych na kilkudniowych kursach; wzywa kolegów, aby podobne kursa bojkotowali i do udziału w nich się nie zgłaszali.

Nastąpiło jeszcze sprawozdanie komitetu redakcyjnego wydającego „Głos nauczycielstwa ludowego“ — które składał p. Bałaban (Lwów).

Wyborem komisji wnioskowej zakończył Zjazd obrady przedpołudniowe.

Popołudniowe obrady

rozpoczęły się sprawozdaniem kasowem komisji rewizyjnej, które złożył p. Polakiewicz z Wieliczki. Dochody w r. 1908 wynosiły kwotę **3058 K.** rozchody 2853 K. Czysty dochód 205 K, nie licząc majątku Towarzystwa, który wynosi **1143 K.** Wydawnictwo organu Związku przyniosło nieznaczny niedobór. Zabierali głos delegaci: Baścik, Tatara i Broszkiewicz, poczem uchwalono jednomyślnie absolutorjum.

Z kolei nastąpił referat p. Kosteleckiego na temat:

Program pracy na r. 1909.

Większemu rozrostowi organizacji stoi na przeszkodzie ospałość w szeregach nauczycielskich, obawa przed sekaturami za należenie do „Związku“. Nie trzeba jednak tracić otuchy, ale brać się żwawo do pracy a zapał, który trochę ostygł, podsycać przez urządzanie po powiatach odczytów, pogadanek, zebrań towarzyskich itp.

Referat powyższy wywołał nader ożywioną dyskusję. Stwierdzono z ubolewaniem (Broszkiewicz i Westfalewicz), iż oprócz „kacyków“ powiatowych, także księża proboszczowie i katecheci w niektórych okolicach odnoszą się wrogo do „Ognisk“ nauczycielskich, uważając je za rozsadniki „anarchizmu, socjalizmu i masonerji“.

Nauczycielki nie spotkały się również z pochwałą na Walnym Zjeździe. W toku dyskusji okazało się, iż pp. nauczycielki trzymają się zdala od „Ognisk“ (Gatlik). Podobny zarzut ze strony p. Luśniaka (Rzeszów) spotkał także nauczycieli szkół wydziałowych i dyrektorów.

Zaatakowanych koleżanek dzielnie broniły delegatki Malicka (Rzeszów) i Barówna (Jasło), zaś nauczycieli wydziałowych starali się tłumaczyć pp. Polakiewicz i Michalski. Energiczniejszej akcji ze strony Naczelnego Zarządu domagali się pp. Mazur, Gąsiecki i Słowik, poczem po końcowych słowach referenta uchwalono szereg następujących rezolucji:

„Obok dążenia do zrealizowania postulatów i wniosków przez poprzednie Walne Zjazdy przyjętych, III. Walny Zjazd delegatów uznaje potrzebę:

1) „Wytężenia wszystkich sił Naczelnego Zarządu, Zarządów „Kół“ powiatowych i „Ognisk“ w kierunku ugruntowania organizacji i pracy nad jej rozszerzeniem, tak, iżby objęła całe nauczycielstwo w kraju.

W tym celu zajmie się Naczelny Zarząd przeprowadzeniem uświadomienia nauczycieli — i kształcenia ich przez odczyty na zebraniach towarzyskich i Walnych Zgromadzeniach.

„Pociągnie do odpowiedzialności osoby i czynniki, przeszkadzające organizacji.

Postara się o zakładanie Bibljotek, o większy udział nauczycielstwa w prenumerowaniu „Głosu Naucz.“ i ustanowi okręgowych lustratorów, celem dopilnowania swoich zarządzeń.

II. „Celem przeprowadzenia akcji w kierunku zniesienia dwutypowych szkół i dwutypowych seminarjów nauczycielskich, odbędą się wiece w każdym powiecie, któreby zaznajomiły społeczeństwo ze szkodliwą dla ogólnej oświaty ustawą i pobudziły odpowiednie czynniki do jej usunięcia.

III. „Wiece te należy uważać jako pracę przygotowawczą do uchwalonego już na poprzednim Zjeździe Kongresu szkolnego, który urządzić należy w Krakowie w 1910 roku— równocześnie ze Zjazdem słowiańskim nauczycielstwa.

IV. „Walny Zjazd uznaje konieczność nawiązania stosunków z „Towarzystwem Nauczycieli szkół wyższych“ — i przekazuje czynność w tym kierunku Naczelnemu Zarządowi“.

Do Naczelnego Zarządu wybrani zostali pp.: Bałaban (Lwów), Broszkiewicz (N. Sącz), Magiera (Grybów), Taroni (Podgórze), Szkodziński (Kraków), Depowski (Zakrzówek), Swiba (Podgórze), Müller (Kraków), Andruszkiewiczowa (Kraków), Kostelecki (Tarnów), Seidel (Okocim).

Do Sądu honorowego: pp.: Balicki (Podgórze), Nowak (Kraków), Pałka (Bochnia), Zajączkowski (Zwierzyniec), Śleczkowska (Kraków), Kotrubski (Zator), Jodłowski (Podgórze).

Komisję rewizyjną składają pp.: Bieleś (Podgórze), Polakiewicz (Wieliczka), Horaczkówna (Kraków), Rudnicki (Kraków), Kolmann (Rzezawa).

Nakoniec przyszły wnioski członków, z których uchwalono: Fundusz śp. Bierońskiego obrócić na wybudowanie grobu i pomnika, a resztę oddać rodzinie na kształcenie dzieci.

Upoważniono Naczelny Zarząd do przystąpienia do spółki fabryki zeszytów w Krakowie. W sprawie tego ostatniego wniosku przemawiał inżynier Procner, udzielając szczegółowych informacji.

Sprawę wkładek referował p. Balicki.

Zjazd uchwalił, aby wkładki były poczwórne według systemu płac. I klasa miesięcznie 1 K., druga 80 h., trzecia 60 h., a czwarta 40 hal.

Poruszono także sprawę zniesienia „Kół powiatowych“. W rozprawach przy tym punkcie przemawiali del. Michalski, Kolmann, Boratyński, Broszkiewicz, Baścik, Tatara, Pudło, Kowicki i Westfalewicz. Ostatecznie uchwalono „sprawę“ przekazać Naczelnemu Zarządowi do rozpatrzenia.

Zakończenie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przemówił w podniosłych słowach prezes „Związku“ p. Nowak, wykazując doniosłość powziętych uchwał.

Imieniem delegatów przemówił p. Polakiewicz, który złożył serdeczne podziękowanie prezesowi.

Odśpiewaniem „hymnu związkowego“ obrady zjazdu zakończono.

Przed walną bitwą.

Wiedeń, 31 stycznia.

(B). Więc w środę d. 3 bm. wyjaśnić się ma sytuacja. Od szeregu miesięcy — jeszcze za ministerstwa Becka — zapowiadane projekta językowe wręczone zostaną Izbie, a wrażenie jakie wywołają, sposób, w jaki zostaną przyjęte, będzie symptomatycznym dla dalszych losów dzisiejszego parlamentu.

Spodziewać się należy przedewszystkiem, iż obie strony — Niemcy i Czesi — głośne podejmą *larum* wobec treści projektów. W naturze rzeczy leży, iż kodyfikacja, mająca uregulować stosunek dwóch wrogów do siebie, — wywoła wpierw żywe stron obu niezadowolenie. Chodzi przecież o ustępstwa, jakie uczynić muszą Niemcy w swym błogim stanie posiadania, o zdobycze, do jakich dążą Czesi, aby w własnym kraju módz się swobodnie rządzić. Ale wymiar obopólnych pozycyj, stosunek, w jakim rząd potrafi zbilansować wzajemne nabytki i straty, będzie rozstrzygającym dla dalszego powodzenia akcji ugodowej.

Przedśpiewem walnej kampanji była kilkudniowa debata nad szeregiem wniosków naglących w przedmiocie narodowościowych spraw austrjackich. Przebieg tych obrad znany jest czytelnikom ze sprawozdań telegraficznych. Nie przedstawiają one w szczegółach zbytniego interesu. Ale w ogólnym zarysie, przez metodę wywodów i wynik podjętego wczoraj głosowania, stanowią cenny materjał psychologiczny i orjentacyjny.

Wolf, Fresl, Choc, Sternberg, Lisy i Seliger. Wszechniemiecki radykał, dwaj czescy radykali, dziki klerykał czeski i socjalny demokrata niemiecki, bronili kolejno szeregu wniosków w sprawie czesko-niemieckiej. Podczas kiedy Wolf żądał ochrony studentów niemieckich w Pradze przed kijami Czechów, domagali się Fresl i Lisy ochrony czeskich mniejszości przed napaściami niemieckiemi. Choc radby był pozbyć się z Pragi niemiecko usposobionego namiestnika hr. Coudenhovego, zaś Sternberg udowadniał, że zakaz noszenia czapeczek kolorowych przez burszów niemieckich w Pradze, podreperowałby sytuację. Wreszcie Seliger zapewniał, że wybór komisji językowej, któraby w przyszłości obradowała nad wszystkimi sprawami językowemi wszystkich królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, poręczałby skutek i pożytek ogólny.

Wszystkie te rozbieżne rady i projekty, spotkały się wszakże z odmowną postawą Izby. Za wnioskiem Wolfa głosowali tylko chrześcijańsko-socjalni, Niemcy wolnomyślni i Rusini: Fresl i Lisy znaleźli pogłos prócz u Czechów, także u „Koła polskiego“ i Rusinów; za Chocem oświadczyli się tylko czescy radykali i socjalni-demokraci; Sternberg znalazł poklask u Czechów i „Koła polskiego“; Seliger wreszcie zdobył poparcie tylko u swych towarzyszy partyjnych i Rusinów. Żaden wniosek nie zyskał 2/3 większości.

Poza tą dyskusją jałową i głosowaniem bezowocnem, odbyło się wszakże szeregowanie sił i zasobów bojowych. Stanowczą zapowiedź rządu, iż w środę, 9 lutego przedłoży swe projekta ustaw językowych, spowodowała tę mobilizację.

W jaki sposób przeciwnicy gotują się do walki?

Niemcy przysposobili koncentrację swych stronnictw. Chrześcijańscy socjaliści porozumieli się z wolnomyślnymi Niemcami i zobowiązali się iść ławą w kwestji językowej.

Czesi wnieśli sześć nowych wniosków naglących i z innymi dotychczas niezałatwionymi, mają ich łącznie czternaście.

Z bronią u nogi czekają przeciwnicy starcia.

Teatr miejski w Krakowie.

Przywódca, sztuka w trzech aktach Stefana Krzywoszewskiego.

(*o*) Młody, pełen szczerego zapału dla sprawy społecznej, Kazimierz Łomęcki, zorganizował robotników fabryki, w której sam był zajęty, a skutkiem agitacji wzniecił wśród nich nienawiść do właścicieli, do każdej niemal jednostki posiadającej. To przywódca. Rozagitowana cała fabryka, urzędnicy i robotnicy, nawet kabiety, a najbardziej p. Marja Tulewska, wierząca ślepo w każdy czyn i słowo Łomęckiego, bo w nim zakochana. W takie rozpalone gniazdo agitacji przyjeżdża kuzynka Tulewskiego Ludka, dziewczyna młoda, rozumiejąca niedolę ludzką, lecz potępiająca najusilniej nienawiść, używaną jako środek w walce o poprawę bytu. Wstępnym bojem naturalnie zyskuje miłość Łomęckiego i sama oddaje mu serce i rękę ku najwyższemu niezadowoleniu i zmartwieniu Tulewskiej.

I z tą chwilą dokonywa się w Łomęckim przełom w myśleniu i zapatrywaniach społecznych. Godzi się wprawdzie na strajk, do którego sam doprowadził, przeprowadza takich strajków nawet kilka, lecz gdy rozszalałe fale robotnicze ślepo poszedłszy za hasłami brutalnego terroru chcą osaczeni już wojskiem dalej jeszcze ciągnąć dzieło szaleństwa, zdobywa się Łomęcki na stanowcze: nie! Bezkrytycznie do niedawna oddane mu masy, nagle odwracają się od niego, uważając go za zdrajcę wspólnej sprawy i potępiając bez litości. „Kto sieje wiatr zbiera burzę“. Wobec takiej burzy staje Łomęcki wierzący w uczciwość swojego działania i poparty szlachetnością młodej kochającej żony. Lecz nie wstrzyma rozszalałych tłumów — i sam ginie od kuli karabinów żołnierskich.

Przywódca tłumów, psychologia jego działania, przeszkody i uboczne motywa — to temat wielu bardzo powieści i dramatów. Na tle świeżych przewrotów w Królestwie, problem ten stał się aktualniejszym i mógł liczyć na szczególne zupełnie wrażenie w chwili obecnej. Musiałby jednak powstać dramat prawdziwy, musiałaby na scenie rozegrać się walka poglądów i uczuć, starcie temperamentów, a nadewszystko musiałoby to wionąć życiem, mówić za siebie nie frazesami, lecz taką wymianą myśli, która istotnie towarzyszy wielkim ruchom społecznym.

Cóż jest ideą przewodnią utworu p. Krzywoszewskiego. Że nienawiść społeczna nie prowadzi nigdy do pozytywnych rezultatów, że chcąc budować, w miłości szukać trzeba źródeł nowej pracy, nowych myśli i nowych tworów. Idea ta jednak schodzi tym razem do roli frazesu, bo kieruje nią nie konsekwencja i logika społecznego działania ani psychologja działających osób, lecz jedynie następstwo wypadków i przypadków. O tych wszystkich motywach walki lub zaprzestania jej, mówi się ciągle na scenie, lecz wyrazy i zdania te brzmią jak lekcja podana w formie dyskusyjnej i nabierają z jednej i drugiej strony charakteru tendencyjności, co naturalnie osłabia z góry wrażenie słuchacza. Wreszcie i tu nawet razi stanowcza chwiejność autora: nie naraża się jednym, nie pochwala drugich, a skoro nie ograniczył się w swoim zamiarze do malowania wypadków, całe przedsięwzięcie artystyczne chybia.

Przełom. który się dokonywa w duszy i w zapatrywaniach Łomęckiego karleje i maleje, gdy brak mu podkładu myślowego, a przypuszczenie, że kieruje nim jedynie miłość własna i chęć spokojnego życia z kochającą żoną, obniżyłoby wbrew intencjom autora charakter bohatera i wartość obu poglądów, radykalnego i łagodniejszego, rozsądnego. które w ostatnim akcie znajdują swych reprezentantów w rozagitowanych robotnikach z jednej i ich przywódcy z drugiej strony.

Kimże więc jest ów przywódca? Patrząc na tło, które stworzył autor, usprawiedliwiając je sobie czy znajomością miejsca i faktów, czy naturalną choćby zupełnie oderwaną psychologją serc ludzkich, moglibyśmy widzieć tragedję w duszy Łomęckiego. Od pierwszej chwili, gdy przywódca „wiatr siać“ poczyna, już jest zachwiany w swojem działaniu i w rozumieniu celu, do którego dąży. Przed nim stoi smutna alternatywa: albo pozostać w roli biernej i przypatrywać się biegowi wypadków z zupełną świadomością, że rzeszom robotniczym istotnie dzieje się krzywda. albo — rozniecić pożar, którego końca nie widzi. Gdyby sobie zdał był sprawę, że z tych dwóch smutnych ewentualności, jedną wybrać musi i — gdyby był wybrał tę drugą, wiodącą do beznadziejności, byłby sobie stworzył położenie tragiczne. Oczywiście musiałby przybyć nowy czynnik psychologiczny i odegrać decydującą rolę, jakim jest częstokroć ambicja i chęć zdobycia korzyści dla drugich a staysfakcji dla siebie. Wówczas zrozumiałą byłaby przemiana w poglądach Łomęckiego, gdy bieg wypadków byłby go pouczył i nie byłoby tej luki, która obecnie w działalności bohatera niczem się nie tłumaczy. Przywódcą tragicznym był Rabagas z komedji Sardou, bo nieuczciwość zamiarów z góry podkopywała możliwość spełnienia celu, tragicznym był doktór we „Wrogu ludu“ Ibsena, bo walczyła z nim cała opinja publiczna, bo korupcja i zło podały sobie ręce, aby go zniszczyć. Łomęcki nie ma tragizmu — i współczuć z nim nie możemy.

W robocie scenicznej posiada p. Krzywoszewski pewną sprawność i obrotność, umie nastawić efekt sceniczny na właściwą porę, umie widza zainteresować. Tym razem jednak i pod tym względem się coś rwało, a często odczuwało się nawet pewną niekonsekwencję i nieporadność w stwarzaniu sytuacji.

Rwało się też bardzo w grze scenicznej. Artyści nasi okazywali mimowoli zapewne ogromne zmęczenie i brak zapału do swych ról. Można to powiedzieć niemal o wszystkich. Nawet p. Solski wystudjowaną rolę starego Brukwy włóczył po scenie jak cień kogoś, który nigdy nie żył.

Talent p. Krzywoszewskiego, pewne swobodne na Francuzach wzorowane obycie się ze sceną, ujawniały się w poprzednich jego utworach daleko ciekawiej, niż w „Przywódcy“. Może — i to jest bardzo prawdopodobne — dobra wola, chęć przemówienia ze sceny w sprawie ważnej i aktualnej utrudniły w założeniu artystyczny sukces utworu.

Weterani 63-go roku.

Wczoraj odbyło się ich doroczne, walne zgromadzenie. Po zagajeniu przez p. Uderskiego, który w przemówieniu swojem uczcił pamięć zmarłych w r. 1908 towarzyszów broni, p. Filochowski złożył ogólne sprawozdanie z działalności wydziału.

Żalono się na brak poparcia ze strony własnego społeczeństwa. Urządzone np. w cyrku Edisona przedstawienie 5 grudnia 1908 r., w 6 dni po wystawnym obchodzie roczniczy listopadowej, świeciło pustkami takiemi, że właściciel cyrku dziwił się mocno takiemu „patrjotyzmowi“ naszego społeczeństwa. Przyniosło 32 koron dochodu. Na dotkniętych katastrofą w Messynie sypały się ofiary z Polski, ale na naszych nieszczęśliwych powstańców skąpi społeczeństwo grosza. Inne narody dbają o swoich bohaterów. Węgrzy np. do dziś dnia wypłacają stałe pensje swoim bohaterom z 48 roku.

Następnie p. Benedyktowicz złożył sprawozdanie ze stanu finansów przytuliska. Dochód za rok przeszły wynosi 2456 K 70 hal., rozchód zaś 2563 K 02 hal., czyli że niedobór wynosi 106 K 32 hal. 20 weteranów było na stałem utrzymaniu.

Po uchwaleniu absolutorjum dokonano wyboru 3 członków Komisji rachunkowej. Wybrani zostali pp. Benedyktowicz, Marek i Göttlich. Omawiano potem sprawę aroganckiego listu nadesłanego przez biuro ogłoszeń, którego właścicielem jest adwokat Mussil, na ręce sekretarza przytuliska.

Przy wnioskach p. Salwiński domaga się wniesienia prośb do różnych instytucji i do Sejmu, by powiększyły lub udzieliły subwencji. Sejm bowiem udziela zapomogi tylko lwowskiemu przytulisku, a zapomina o krakowskiem. Po końcowem przemówieniu ks. Drohojowskiego zgromadzenie zamknięto.

Wiec djetarjuszy Magistratu.

Stow. funkcyonarjuszy autonomicznych odbyło wczoraj Wiec w sali koła mieszczańskiego, gdyż Prezydjum Magistratu odmówiło sali djetarjuszom. To też z ramienia Prezydjum nie było reprezentanta — natomiast kilku poważnych Radców wzięło udział — a kilku usprawiedliwiło swą nieobecność. Obecni byli radcy: Bandrowski, Gertler, Daszyński, Dąbrowski, Wolny, Ponikło i Kosobucki.

Wiec zagaił prezes Wójcicki, zaznaczając, że wiec zwołano celem poinformowania Rady m. o położeniu i postulatach djetarjuszów. Przewodniczył obradom p. Czarnecki.

P. Kargul referował o położeniu dyetarjuszów i wykazywał strasznie niskie wynagrodzenie 2 do 3 koron dziennie — a podkreślił spełnianie ciężkich i odpowiedzialnych obowiązków, które należą raczej do urzędników, a nie do djetarjuszy.

Następnie wyraził życzenie ogółu djetarjuszy — podwyższenia płacy w tym stopniu, jaki mają państwowi oficyanci, co pociąga za sobą zaledwo 25—30 tysięcy koron, zaprowadzenia awansu automatycznego i mianowania z pośród djetarjuszy urzędników.

Następnie w żywych słowach przedstawił prezes Wójcicki straszny los zestarzałych djetaryuszy i niepewną przyszłość wdów i sierot, brak zabezpieczenia w razie choroby, utrata zajęcia etc. A przecież kosztem 1241 K. możnaby byt im zabezpieczyć. Dalej podniósł ciekawą rzecz, charakteryzującą nieekonomiczną gospodarkę gminy, która zdecydowała się ubezpieczyć djetarjuszy w pensyjnym zakładzie we Wiednie — na co musianoby wydawać co roku 3212 koron przez 10 lat, aby zapewnić emerytom 180—270 K., podczas gdy najniższa emerytura według systemu dla oficyantów wynosi 600 K.

Następnie p. Machnicki wniósł, aby rezolucję o deklaracji traktować, jako sprawę najgwałtowniejszą.

Poseł Daszyński wykazywał, że najlichszy robotnik lepiej jest sytuowany, aniżeli djetarjusz. Wskazywał na organizację, jako jedyny środek skuteczny do osiągnięcia regulacji płac. A żądania dyetarjuszy każdy uczciwy człowiek uważać musi za zbyt skromne. Podniósł, że gmina już straciła kilkadziesiąt tysięcy koron za to, że nie ubezpieczyła djetarjuszy — a mimo to kryje się przed ustawą o kasach dla chorych — i nie wstydzi się targować o każdy grosz, by go nie wydać djetarjuszom.

Radca dr. Gertler wyraził zdanie, że stronnictwo demokratyczne będzie popierać żądania djetarjuszy i wskazywał na to, że niektórzy członkowie tego stronnictwa byli zawsze rzecznikami sprawy djetarjuszy, a sam kilka razy podnosił głos w tej sprawie. Jest również tego zdania, co poseł D., że człowiek powinien być dobrze wynagradzany, by spełniać dobrze swoje obowiązki.

Radca Dąbrowski położył silny nacisk na potrzebę organizacji, która umoralnia społeczeństwo, bo kładzie tamę wyzyskowi.

W dyskusji zabierało głos wielu z interesowanych.

Uchwalono zwrócić się jeszcze raz do Prezydenta, aby p. W. przyjął napowrót.

P. Kamiński postawił wniosek, aby do rezolucji o lekarzu i lekach dołączyć wniosek, aby do czasu ustanowienia etatu gminnego dla djetarjuszy ubezpieczyć ich w kasie dla chorych.

Pan Stolecki podniósł fakt, że 4 zastępców egzekutorów czeka przez kilkanaście lat na stabilizację i mimo, że niejednemu kończy się już 40 rok, nie myślą nadania im stałej posady.

Następnie poddano rezolucje pod głosowanie. które z drobnymi dodatkami uchwalono jednomyślnie wśród oklasków.

Przewodniczący podziękował p. Kosobuckiemu za użyczenie sali bezpłatnie i wyraził przypuszczenie, że uważa to za znak przychylności dla sprawy djetarjuszy tych sfer, które reprezentuje p. Kosobucki. Dalej dziękował Radcom za udział i podkreślił, że oświadczenia reprezentantów największego stronnictwa (demokratycznego) w Radzie m. napełniają djetarjuszy otuchą, że sprawa ich zostanie prędko załatwioną.

W końcu podziękował prezes kolegom za życzliwość i zajęcie się jego osobistą sprawą, wskazując, że dalej powinni iść obraną drogą, bez względu na to, jak jego sprawa zostanie rozstrzygniętą.

Czterogodzinny poważny wiec odsłonił całą gospodarkę p. Lea; sądzimy, że wobec tego Prezydjum miasta nie będzie mogło nadal ignorować sprawy 100 djetarjuszy.

Życie krakowskie.

Reduta prasy. Posiedzenie komitetu pań odbyło się przedwczoraj, w mieszkaniu prezesowej komitetu p. Michałowej Chylińskiej. Do komitetu zostały zaproszone panie: Bilińska, hr. Borkowska, Borzęcka, Bukowska, hr. Czapska, Darewska, Doboszyńska, Federowiczowa, Hoesickowa, Hubrichowa, Kostanecka, Krzeszowa, Krzyżanowska, Kwiatkowska, Leowa, Leszczyńska, ks. Lubomirska, Mehofferowa, hr. Miączyńska, hr. Mycielska, Pawlikowska, bar. Puszetowa, Radziejowska, Rosnerowa, Żuk-Skarszewska, Solska, Wenclowa.

Tematem narady było przedewszystkiem określenie regulaminu toalet. Po ożywionej dyskusji przyjęto następujący statut dla strojów: Dla pań: 1) domina z maską przy wejściu, 2) ko-

stjumy stylowe z maską przy wejściu (wykluczone kostjumy etnograficzne) 3) *tête coiffée* z maską przy wejściu. Dla panów: strój wieczorowy bez masek. Kostjumy i maski dla panów wykluczone; dopuszczone fraki kolorowe.

Z teatru miejskiego. We wtorek 2 b. m., jako w dzień świąteczny, dane będą w teatrze miejskim dwa przedstawienia: o godzinie 3-ej po poł. „Betleem polskie“, wieczorem zaś komedja Szekspira „Wieczór trzech króli“. W środę ukaże się po raz trzeci „Przywódca“ Krzywoszewskiego, w czwartek „Lilla Weneda“, której ostatnie przedstawienie grane było przy wyprzedanym teatrze. W piątek czwarte przedstawienie „Przywódcy“. W sobotę ukaże się pełna humoru krotochwila z repertuaru włoskiego p. n. „Modelka“.

Koncert Rosenthala. Kraków, gdzie tylu corocznie występuje pierwszorzędnych pianistów, nie słyszał dotychczas Rosenthala. Wiedziano o nim tyle tylko, że wirtuoz to na punkcie techniki niezrównany, że grywa po trzy walce Chopina na raz i t. d., oddawna też już zabrakło na jego koncert biletów. Wczorajszy program uwydatnił w całej pełni powyższe zalety gry Rosenthala: wykonane przez niego własne „Rapillons“ lub fantazja na motywach Straussa jeżą się takiemi trudnościami, iż nieprawdopodobnem się wydaje, by dwie ręce mogły temu wszystkiemu podołać. I w tego gatunku produkcji nie łatwoby mu się dało znaleźć rywala: lekkość, finezja, a przedewszystkiem niesłychany spryt w skombinowywaniu kilku naraz tematów, lub karkołomnych sztuczek, stawia istotnie Rosenthala w rzędzie najpierwszych tego rodzaju mistrzów. Mistrzowskie wykonanie dalszych, własnych przeważnie numerów programu okazało, że tu jest on w swoim żywiole; entuzjastyczne na ogół przyjęcie, doszło też przy Straussie do zenitu. Dla ścisłości trudno nie zaznaczyć przytem, że fortepian należał do najgorszych, najbrzydziej brzmiących ze wszystkich, jakie się spotyka. *e. ż.*

Bilety koncertowe. Dyrekcja koncertów krakowskich donosi: W składzie fortepianów B. Gabryelskiej rozpoczęła się w dniu dzisiejszym sprzedaż biletów na następujące koncerty: Wieczór W. Barącza (7 lutego), Kwartet Ondrička (12 lutego), Józef Śliwiński (15 lutego), Selma Kurz (31 marca). Na ten ostatni koncert obowiązują podwyższone ceny miejsc. Na koncert barytonisty włoskiego G. Bernal-Resky'ego sprzedaje bilety kasa Starego Teatru w zwyczajnych godzinach.

„Kobieta z marmuru“ — sensacyjny tytuł sobotniej „premjery“ w Teatrze ludowym, po której spodziewano się, że będzie w sobie mieściła jaką ckliwą historję kamiennego serca, niezdolnego na wzdychania i gorące afekty. Tymczasem to zwykła sobie i dobrze znana jeszcze ojcom naszym krotochwila pod innym tylko tytułem „Niobe“ — historja marmurowego pomnika tej nieszczęśliwej matki, którą na scenie prąd elektryczny wskrzesił i kazał grać rolę guwernantki w jakimś angielskim domu. Komizm sytuacji, wynikły z wprowadzenia na scenę wśród dzisiejszych ludzi postaci z tak zaniedbanych czasów, mówiącej heksametrami, zrozumiany mógł być tylko tym, który choć coś nie coś słyszeli o mitologji — tem samem więc dla audytorjum Teatru ludowego nie wiele przedstawiał interesu.

Z grających prawdziwy koncert dała trójka, tym razem wyłącznie niewieścia: Grabowska-Konarska-Pawlikowska. Pierwsza ani na chwilę nie wypadła z patetycznej roli nieszczęśliwej Nioby, deklamowała poprawnie, ruchy miała wedle scenarjusza królewskie. Typową jędzę znakomicie oddała druga z artystek, a sympatyczny podlotek w p. Gawlikowskiej znalazł bardzo dobrą wykonawczynię. Stylowo wyglądała p. Wieniawa. Z mężczyzn nawet p. Danielewski był nie całkiem poprawny — pewne zmanierowanie tego wybitnego artysty dawało się tu bardzo często odczuć.

Na zakończenie skromne zapytanie do dyrekcji: poco na afiszach i programach drukować osoby, których się na scenie daremnie wygląda?... *(w).*

Ostatnie występy Danielewskiego. Wystąpi jeszcze 2 razy w teatrze ludowym t. j. we wtorek w 5 aktowej sztuce p. t. „Pod gwiaździstą banderą“ granej z dużem powodzeniem 8 razy.

„Hulaj dusza!“—Dzisiejsza maskarada w Teatrze ludowym obfitować będzie w najrozmaitsze niespodzianki. Komitet postarał się prócz orkiestr wojskowych, o znaną i powszechnie lubianą orkiestrę mandolinistów. Nadto weźmie udział w kabarecie kilka znanych w Krakowie sił wokalnych. Do urozmaicenia maskarady przyczyni się również bezwątpienia walc przy czarodziejskiem oświetleniu.

Akad. Koło „Straży Polskiej“ odbędzie dziś w lokalu „Straży Polskiej“, Florjańska l. 1, I p., o godz. 5 po poł. I walne zgromadzenie. Wpisy do Koła przyjmuje się codziennie w lokalu „Straży Polskiej“ od godz. 12 do 1 w poł. i od godz. 4 do 6 po poł.

Bal maskowo-kostjumowy. Trzeci dorocz ny bal maskowo-kostjumowy odbędzie się w sobotę 6 b. m. w klubie urzędników poczty i telegrafu. Bale maskowo-kostjumowe klubu pocztowego zdobyły sobie już zasłużoną markę w krakowskim karnawale. Komitet tegoroczny balu pracuje nad przygotowaniem szeregu niespodzianek. Odznaki kotylionowe sprowadzono z krajowej firmy „Szarotka“ we Lwowie. Ręcznie malowane karnety wystawił komitet w oknie firmy Fischera na A-B. Nadto ustanowiono trzy nagrody dla pań i panów za najpiękniejsze kostjumy i najdowcipniejsze maski. Jury, złożone z członków komitetu balowego, rozstrzygną o nagrodach przed demaskowaniem, co zapewnia zupełną bezstronność. Maskom ręczy się za ścisłą tajemnicę. Maski przy stroju balowym są również pożądane. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami, których liczba z góry jest ograniczona. Zgłaszać się po nie można codziennie w sekretarjacie klubu (Lubicz 5), między godziną 8—10 wieczorem. Dla pp. akademików legitymacja wystarcza.

Obrady urzędniczek pocztowych odbyły się wczoraj po południu w sali Rady powiatowej. Prezes, p. Habichtówna, oddała cześć zmarłym członkom, poczem zdała sprawozdanie ogólne z działalności za rok 1908. Stow. miało członków 182, w tem 159 zwyczajnych nietylko z Krakowa, ale ze wszystkich miast, miasteczek, a nawet wsi. Udzielono w r. 1908—29 członkom pożyczki w kwocie 2850 kor. Następnie poruszyła p. Habichtówna sprawę wiecu funkcjonarjuszy pocztowych w Wiedniu. Co do zamierzonej budowy własnego domu, to stowarzyszenie podało się o 3-procentową pożyczkę rządową, której jednak nie otrzyma z powodu braku poparcia ze strony posłów. Na wniosek p. Brücknerówny uchwalono podwyższyć wkładki dla członków zwyczajnych i nadzwyczajnych z rocznych 6 kor. na 8 koron. P-na Habichtówna omawiała szczegółowo żądania urzędniczek i zaznaczyła, że 10 lutego b. roku odbędzie się kongres w Wiedniu w sprawie ostatniej regulacji płac. Urzędniczki domagają się podwyższenia płacy nie według klas, ale według lat służby, by dodatek pośmiertny wypłacano rodzinie bez wnoszenia osobnych próśb, tudzież, by urzędniczki dopuszczane były do egzaminu ruchu, a do służby przyjmowano panny po skończeniu 18 lat. Poczem przystąpiono do wyborów. Prezesem została wybrana p. Habichtówna. Do wydziału weszły pp.: Ciechanowska, Brückner, J. Dobrowolska, Kolpy, Kuhl, Kłobukowska, Kułakowska, Głębocka, Serwatowska, Parczewska i Policzkiewiczówna. Do komisji szkontrującej pp.: Gałuszkowa, Szeliżanka i Świtkowska.

Krakowskie bruki. Pani W., żona starszego urzędnika kolejowego, przechodząc onegdaj w południe ulicą Pawią, potknęła się tak nieszczęśliwie, że doznała złamania ręki.

Skutki śnieżycy. Śnieg, który wczoraj cały dzień prawie padał, był powodem kilku wypadków. Jakaś pani, wyszedłszy ze swego mieszkania na ul. Długiej. pośliznęła się i upadła, łamiąc sobie nogę. Mniej boleśnie potłukł się jakiś starszy jegomość, który, przechodząc ul. Sławkowską, upadł, tłukąc sobie nogę.

Mordercy Ferberów. Sfery sądowe otaczają tak wielką tajemnicą prowadzone śledztwo, że trudno dowiedzieć się o szczegółach zeznań morderców. Jak słychać, w sobotę odbyło się przesłuchanie Bilskiego, który rzekomo przyznał się do popełnienia czynu, tudzież do właściwego nazwiska: Barcicki. Nastąpiła także w tym samym dniu konfrontacja Jakóba Goryla z Bilskim. Opowiadają, że Barcicki-Bilski miał struchleć na widok Goryla i ze skruchą przyznać się do czynu. W niedzielę odbyło się znowu kilkugodzinne przesłuchanie Jakóba Goryla, który miał w zupełności potwierdzić zeznane pierwej w policji szczegóły.

Licytacja ofertowa. Dyrekcja kolei we Lwowie ogłasza licytację ofertową na wykonanie murowanych koszar na stacji kolejowej w Nowym Zagórzu. Oferty wnieść do 10 bm. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Bójka w knajpie. Na pogotowie ratunkowe zgłosił się wczoraj szewc Józef Kita z raną wielką na głowie. Otrzymał ją w bójce w knajpie. Mianowicie towarzysz jego żołnierz artylerji konnej Roman Palka zafundował flaszkę wódki, ale jej zapłacić nie chciał. Skoro zaś i Kita nie chciał zapłacić, Palka wyjął szablę i ciął go nią po głowie.

Wesoły szewc. Wczoraj wieczorem aresztowała policja czeladnika szewskiego Jana Kisiela, za bezprawne noszenie broni. Kisiel bowiem otrzymawszy spadek kilkuset koron, począł się szeroko bawić. Kupił sobie rewolwer i w czasie uczty począł odgrażać się nim kelnerowi jednej z restauracji przy ul. Krakowskiej. Kelner w przestrachu wszczął gwałt a zawezwana policja odstawiła Kisiela pod „Telegraf“.

Ogień piwniczny wybuchł w sobotę wieczór w domu przy ul. Krakowskiej l. 15. Od pozostawionej w piwnicy świecy zapaliła się drewniana przedziałka. Domownicy ugasili ogień przed przybyciem straży pożarnej. Szkody nie ma żadnej.

Podejrzany „panicz“. Znany dobrze krakowskiej policji szupaśnik Mendel Feingold zjawił się wczoraj — niewiadomo skąd — w Krakowie i ubrany w eleganckie ubranie i złoty łańcuszek wartości 200 kor. przechadzał się w towarzystwie złodzieji po Kazimierzu. Policji wydało się bogactwo Feingolda podejrzanem, więc aresztowała go i odstawiła pod „Telegraf“. Feingold tłumaczy się, iż doszedł do posiadania łańcuszka w sposób przyzwoity, ponieważ otrzymał posadę faktora sprzedaży koni.

Aresztowanie oszustów kolejowych. Na dworcu kolejowym przytrzymał wczoraj ajent policji p. Rechowicz 3 podejrzane indywidua: Friedmana z Mysłowic, Cytryna mającego pochodzić z Królestwa Polskiego i Anschelsohna z Komarna (pow. Rudki). Włóczyli się oni kolejami po Galicji i okradali niuważnych podróżnych.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Poniedziałek: o godz. 3-ej „Zemsta“, kom. w 4-ch akt. Al. hr. Fredry, (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy). O godz. 7-ej „Noc listopadowa“, St. Wyspiańskiego.
Wtorek: o godz. 3 „Betlejem Pdlskie“ (popul.), o godz. 7 „Wieczór trzech króli“, W. Szekspira.
Środa: „Przywódca“, dramat w 3 aktach Krzywoszewskiego.
Czwartek: „Lilla Weneda“, frag. w 5 aktach Słowackiego.
Piątek: „Przywódca“.
Sobota: „Modelka“, kom. w 3 aktach Alfreda Testoni'ego,
Niedziela: o godz. 3 „Betlejem polskie“ (pop.), o godz. 7 „Modelka“.
Poniedziałek: „Lilla Weneda“.

Teatr ludowy:

Poniedziałek: III. Wielka maskarada.
Wtorek popołudniu: „Tajemnica ruin“.
„ wieczór „Pod gwiaździstą banderą“.
Czwartek „Warszawa w nocy“.
Sobota „Dwa psy“.
Niedziela wieczór „Dwa psy“.

Zapowiedzi karnawałowe.

W poniedziałek 1 lutego zabawa w Czytelni Akademickiej (Reformacka 3) o 8 wieczór, przedtem produkcja wokalno-muzyczna.—Maskarada w Teatrze ludowym.
W poniedziałek 15 lutego zabawa taneczna ajentów policyjnych w Resursie.

Z bruku krakowskiego

Z sądowych korytarzy.

Byłem cytowany jako świadek w jakiejś sprawie do sądu. O ile sobie przypominam rozchodziło się tu o krwawą obrazę honoru dwóch szlachetnych dam, które wzajemnie skargami postanowiły bronić swej zagrożonej czci i pogrążyć jedna drugą na kilka dni w ciemności karceru sądowego.

Pani Maciejowa z Małego Rynku, handlująca owocami napsioczyła pani Błażejowej handlującej również w tem samem miejscu tym samym produktem. Pani Błażejowa nie pozostała dłużną pani Maciejowej, na co ta ostatnia wycięła replikę, odpowiadającą godności i pojęciu honoru krakowskiej obywatelki. Walka tych „dwóch róż“

przybrała wreszcie ostrą fazę i zakończyła się sińcem na czole pani Błażejowej, odpowiadającym mniej więcej podbiciu oka pani Maciejowej. Właściwy epilog miał się rozegrać przed forum sądu powiatowego dla spraw karnych. Klasycznym świadkiem w tej sprawie miałem być ja, gdyż nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności kupowałem właśnie jabłka u trzeciej handlującej a bezpośrednio nie wmieszanej w walkę dam.

Punkt o 9-tej jak opiewała cytacja, zjawiłem się w sądzie i zastałem już obydwie strony ze swoimi adherentami, sojusznikami, dalszą i bliższą „familją“ — wyczekującą w korytarzu na wymiar sprawiedliwości.

Strony zachowywały groźne milczenie, mierząc się tylko oczami to z pogardą, to z lekceważącem politowaniem, to z nieutajoną nienawiścią.

Tymczasem godzina za godziną upływała, dziesiątki innych stron były „załatwione“, to znaczy częścią powędrowały do kozy, częścią do domu lub szynku, by zapić wspólną zgodę, lub tryumf nad pokonanym przeciwnikiem.

Godzina 11. pół do 12-tej pani Błażejowej, ani Maciejowej nie wywołano jeszcze. Zaczęły się zrazu lekkie, potem coraz ostrzejsze utyskiwania na stratę czasu i zarobku i głośne wreszcie a niebardzo pochlebne uwagi pod adresem instytucji c. k. sądu, który ludzi pracujących wzywa do „niezawodnego stawiennictwa“ na godz. 9 rano, a z całą zawodnością, jeszcze nawet o 12-tej w południe rozprawy nie rozpoczyna. Musiałem przyznać słuszność tym gorzkim uwagom obywatelek, tem więcej, że i ja miałem pilniejsze i więcej popłatne zajęcie, jak uwierzytelnianie mojem świadectwem słusznych, czy niesłusznych pretensji przekupek. Dzięki mej interwencji i wymowie nakłoniłem strony do pozasądowego pogodzenia się. Obrażone sąsiadki przebaczyły sobie wspaniałomyślnie urazy i rozeszły się do domu. (x)

Następny numer wyjdzie dopiero w środę 3 bm. z powodu przypadającego na jutro święta.

Telegrafem i telefonem.

Dmowski zatrzymuje mandat!

Petersburg. Pisma komunikują, że **Roman Dmowski postanowił zatrzymać mandat wobec tego, że narodowi demokraci zaprobowali taktykę obecną Koła polskiego. Postępowcy** na bardzo licznem zebraniu uchwalili rezolucję, w której zaznaczają, że nie mają i nie chcą mieć nic wspólnego z Kołem, które **uchybiło godności Polaków zawarcie przymierza z reakcjonistami.** Rezolucja w dalszym ciągu zaznacza, że Koło nie jest zdolne godnie reprezentować naród polski.

Kolonizacja Królestwa.

Petersburg. Bank włościański obecnie zajęty jest sprawą urządzenia dla włościan prawosławnych i staro-obrzędowców gospodarstw rolnych w „Kraju zachodnim“.

Z Czech.

Praga. Wczoraj od 10—1 popoł. Przykopy były dla ruchu zamknięte. Nie wydarzył się żaden wypadek.

Berno Wczoraj nastąpiła ostateczna fuzja czeskiej partji ludowej z czeską partją postępową pod nazwą czeska postępowa partja ludowa z Moraw. Prezesami zostali wybrani pos. Dr Stransky i prof. Holausek.

Demonstracje socjalistów w Niemczech.

Hannower. Podczas demonstracji na rzecz prawa wyborczego, urządzonych przez socdemokratów przyszło wczoraj w śródmieściu do starcia z policją, która zrobiła użytek z broni, przyczem 25 osób odniosło rany.

Nowe trzęsienia ziemi w Messynie.

Messyna. Onegdaj o 10 wiecz. dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi, które wśród ludności wywołało panikę, kilka murów runęło. W nocy odczuto jeszcze kilka wstrząśnień.

Z caratu.

Kijów. Projektowanem jest otworzenie w Kijowie uniwersytetu żeńskiego z trzema wydziałami: historyczno-filologicznym, fizyko-matematycznym i prawniczym.

Prasa rosyjska o zmianach w gabinecie.

Petersburg. W tych dniach zamianowano Timiriaziewa ministrem przemysłu i handlu, a lada dzień ministrem komunikacji ma być zamianowany Niemieszajew. Pertraktacje z Timiriazewem były prowadzone cały tydzień, gdyż nie chciał się on zrzec godności członka rady państwa z wyboru. Timiriaziew stanowił razem z Oboleńskim i Kutlerem lewe skrzydło w gabinecie Wittego i podał się do dymisji, nie mogąc się zgodzić na wymierzane za akty terrorystyczne kary. Biurokracja czyniła mu zarzut, że zbyt poważnie bierze konstytucję; wśród prawicy nominacja Timiriaziewa wywołała popłoch. Nowy minister jest zwolennikiem zorganizowania zarówno izb handlowych jak i związków robotniczych, zapoczątkowania szerokiego prawodawstwa robotniczego, ubezpieczenia robotników itp.

„Słowo“ (rosyjskie) robi uwagę, że jeżeli Timiriaziew zgodził się na objęcie teki ministra na pewnych warunkach wynikających z całokształtu jego światopoglądu, jeżeli prawdą jest nadto, że Kokowcew opuszcza stanowisko, to może to świadczyć o pewnym zwrocie na lewo. Mieńszykow w „Now. Wremia“ ubolewając, że do gabinetu weszli dwaj „kadeci“ nie rokuje „pięknej pogody“ z tego powodu i przepowiada, że wielu „zasłużonych“ mężów będzie musiało opuścić swe stanowiska.

Zmiany w ambasadach.

Petersburg. Według najzupełniej wiarygodnych wiadomości Czarykow ma zostać ambasadorem w Konstantynopolu, Girs w Wiedniu, Hartwig w Brukselli.

Ku uczczeniu Tołstoja.

Moskwa. Wyszło z druku zbiorowe wydawnictwo ku uczczeniu Tołstoja. W wydawnictwie tem poza europejczykami wzięli udział również Chińczycy, Japończycy, Australijczycy i Indjanie.

Mianowania.

Namiestnik powierzył kierownictwo starostwa w Podhajcach sekretarzowi namiestnictwa Teodorowi Porosiewiczowi, w Żydaczowie sekr. nam. Aleks. des Loges, w Limanowy star. komisarzowi pow. Józefowi Ruebenbauerowi, w Cieszanowie st. kom. pow. Wit. Bartmańskiemu; przeniósł starszych komisarzy powiat. Wiktora Makowieckiego z Rudek do Żółkwi, Bron. Wiśniewskiego z Cieszanowa do Brodów; komisarzy powiat. Kaz. Milińskiego ze Lwowa do Brzeżan, Stef. Różeckiego z Białej do Wieliczki, dra Józ. Schabenbecka-Srokowskiego ze Lwowa do Grybowa, Melchiora Weigla ze Lwowa do Stryja, Włodz. Kaczorowskiego z Pilzna do Białej, Zygm. Krausa z Grybowa do Limanowej; koncepistów namiestnictwa dra Stan. Wysockiego z Limanowej do Lwowa, Hier. Żarlińskiego z Tarnowa do Pilzna, Edm. Prezentkiewicza z Łańcuta do Chrzanowa, dra Alfr. Gałuszkę ze Stryja do Myślenic, Flor. Kępińskiego z Jaworowa do Cieszanowa; wreszcie praktykantów konceptowych Józ. Dietla z Mielca do Lwowa i Wawrz. Kubalę ze Lwowa do Łańcuta.

Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa Bol. Smolenia, Stan. Moszyńskiego, Włodz. Othmana, Zdzisł. Neumanowskiego, Zygm. Krausa, Aleks. Zarzyckiego, dra Adama Lewickiego i dra Jul. Dunikowskiego komisarzami powiatowymi.

Namiestnik powołał starostów Jana Turka Niewiadomskiego w Limanowej, Wład. Skutkowskiego z Żydaczowa i Justyna Szwedzickiego z Bochni do służby w namiestnictwie (nareszcie!).

Namiestnik przeniósł starostę Zygm. Żeleskiego ze Strzyżowa do Bochni. Przeznaczył starostów Edm. Jurystowskiego i dra Piotra Bawińskiego do służby w namiestnictwie, oraz powierzył kierownictwo starostwa w Strzyżowie star. komisarzowi powiatowemu Stanisławowi Tyszkowskiemu.

Listy z prowincji.

Tarnawa, koło Nowego Zagórza

Kwiatuszek z bukietu: „Jak szybko rozszerza się oświatę w Głodomerji“.

Wysoki rząd uznając konieczność szkoły w Tarnawie nad Osławą, w 1886 r. zorganizował szkołę. Doszło wówczas do wystawienia budynku i na tem się zapał ukończył. Rada gminna w Tarnawie widząc, że rząd się więcej o szkołę nie troszczy, w lat kilka później budynek sprzedała,. a sprawa szkoły spoczęła w aktach.

W r. 1904 robotnicy kopalń naftowych w Tarnawie, wraz z kilkunastu rozumniejszymi gospodarzami, zrzeszeni w towarzystwo pod nazwą „Związek polski“, a obecnie przeistoczeni w włościański „Sokół“, utworzyli i utrzymują do dziś dnia szkołę analfabetów, liczącą zwyż 100 uczniów i ucznenic, nie mogąc jednak przyjąć innych, chętnych nauki, z powodu braku miejsca; rozmowie podjęli starania o uzyskanie stałej szkoły.

Gdy prośby i starania „Sokoła“ w Tarnawie, nie odnosiły skutku, „Sokół“ musiał swoim kosztem założyć i utrzymywać szkołę dla dzieci, opłacając z swoich funduszów nauczyciela, lokal i wszystkie potrzeby. Dopiero w r. 1906 dał rząd nauczyciela płatnego z funduszów szkolnych, „Sokół“ zaś dał mieszkanie, opał i światło dla szkoły i nauczyciela, wydając na to około 700 kor. rocznie, pod warunkiem, że Rada szkolna do budowy szkoły przystąpi.

Gmina zebrała 7.300 kor. na budowę szkoły, zakupiła grunt pod szkołę z sadem i ogrodem za 3100 kor. Poparcie obiecały wszystkie ck. rządowe jak i autonomiczne władze, jakoteż chętne, na najwyższych stanowiskach stojące osobistości a... — szkoły jak nie było tak niema.

Obecnie „Sokół“ wypowiedział z dn. 1-go stycznia b. r. mieszkanie, opał i światło dla szkoły i nauczyciela, z powodu wielu innych wydatków, którym nastarczyć nie mógł; wskutek tego grozi szkole zamknięcie.

Ponieważ ani deputacje w tej sprawie, ani prośby o kilkuset podpisach osobistych i pieczęciach kilkunastu instytucji, jakoteż starania wpływowych protektorów nie odniosły skutku, „Sokół“ w Tarnawie uprasza gorąco, tak instytucje, jak i poszczególnych ludzi dobrej woli, a znających drogi do labiryntu biurokratycznego Galicji i Głodomerji, o skuteczną radę, w jaki sposób możnaby, mając dekret organizacyjny wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej z r. 1886, grunt z sadem gotowym, przeszło 7.300 kor. gotówki, uzyskać szkołę dla 120 obecnie uczęszczających, a dla drugie tyle, z powodu braku miejsca ze szkoły wydalonych dzieci.

Za skuteczną radę ofiaruje „Sokół“ w Tarnawie 25 kor. na Towarzystwo Szkoły ludowej, jeżeli rząd w 1909 roku do budowy szkoły przystąpi. *Sokół.*

Wieści z kraju.

Nowe stypendjum dla ucznia seminarjum nauczycielskiego polskiego T. S. L. w Białej na r. 1909 ufundował wydział Rady powiatowej w Żywcu w sumie 100 koron, nadto na fundusz stypendyjny wyasygnował tarnobrzeski wydział Rady powiatowej kwotę 20 koron. Zarząd główny TSL. składa tym reprezentacjom powiatowym serdeczne podziękowanie za pamięć i życzliwość dla młodzieży kresowej.

Pokłosie ludowe.

Z Rady powiatowej tarnowskiej. We wtorek 26 bm. odbyło się posiedzenie Rady powiatowej przy bardzo licznym komplecie. Na porządku dziennym był wybór prezesa, weryfikacja wyboru pp. Paszczy i Marguliesa, wybór jednego członka Rady szkolnej okręgowej, sprawa zaciągnięcia pożyczki na budowę dróg w powiecie i wybór deputacji mającej jechać do Marszałka i Namiestnika w sprawach powiatu.

Marszałkiem został wybrany ks. Żyguliński, poseł z okręgu Tarnowskiego 20 głosami na 23 głosujących, hr. Zborowski otrzymał 1 głos, dwie kartki oddano puste. Ks. Marszałek Ż. zabrawszy głos oświadczył, że jakkolwiek jest członkiem Polskiego Stronnictwa Ludowego, jednak będzie stał na stanowisku przedmiotowem i uważa się za Marszałka całego powiatu a nie pewnej grupy. Wybory pp. Paszczy i Marguliesa uznano za ważne. Członkiem rady szkolnej okręgowej wybrano posła Witosa.

Uchwalono zaciągnąć pożyczkę z funduszu na ten cel przeznaczonego, przy Wydziale krajowym w sumie 100.000 koron. Uchwałę tę poprzedziła szeroka dyskusja, w której głos zabierali: wicemarszałek Ringelheim, Goldhammer, Męciński, ks. Żyguliński, Witos, Włodek i inni. Ustalono członków deputacji w której skład weszli Żyguliński, Męciński, Witos i hr. Zborowski. *W.*

Otwarcie Kółka rolniczego. Z Odporyszowa (pow. Dąbrowa) piszą nam. We środę nastąpiło u nas uroczyste otwarcie Kółka rolniczego. Myśl założenia Kółka już oddawna powzięli tutejsi ludowcy, lecz na przeszkodzie ku urzeczywistnieniu jej stała dziwna obojętność i gnuśność reszty mieszkańców. Dopiero kiedy tą sprawą interesować się począł także proboszcz nasz, ks. Krzyszkowski, z którym w zgodzie żyjemy, stanęło Kółko rolnicze. Na początek członków zapisało się 52. We środę, po nabożeństwie zebrali się wszyscy członkowie Kółka, dokonali wyboru zarządu, którego prezesem wybrano p. Marcina Augustyńskiego. Jest nadzieja, że Kółko, rozwijając się, służyć będzie sprawie ludowej. *A. Z.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Władysław Wąsowicz.**

GUY BOOTHBY.

Król łotrów

13) **Dzieje oszusta światowego.**

— Rzecz jasna, że uczynię wszystko, cokolwiek będzie w mojej mocy. Musimy natychmiast udać się do niego.

Po chwili obydwaj opuścili mieszkanie, i udali się do sąsiedniego domu, w którym mieszkał detektyw Klimo.

— Czy pan Klimo w domu? — zapytał Carne — i czy możemy z nim w ważnej sprawie pomówić?

Jakaś starsza pani, która ich uprzejmie pozdrowiła, oświadczyła, że Klimo wyjechał, ale wraca niedługo i o godzinie dwunastej będzie przyjmował.

— Cóż począć? — narzekał lord, spoglądając bezradnie na Carnego. — O tej porze nie mogę bezwarunkowo przybyć, gdyż mam bardzo ważną sprawę.

— Jeżeli pan pozwoli, to mogę to załatwić, a następnie udam się do księcia, i doniosę o wyniku mojej konferencji.

— Gdyby to panu nie sprawiło przykrości, — rzekł lord — byłbym mu zobowiązany za tę przysługę. Tylko obawiam się...

— Nie, nie, uczynię to chętnie. Uważam to za swój obowiązek, wyświadczyć księciu pewną przysługę.

— A więc dziękuję panu! Niezawodnie Klimo nam pomoże do rozwiązania tej zagadki. Do widzenia.

— Do widzenia — rzekł Carne — spieszę do domu.

— Dziwnie złożyły się okoliczności — mruczał Carne — przypadek zrządził, że książę pozostawił kasetkę na kwadrans bez dozoru. W ten sposób zwróci się czujność policji w inną stronę. Również jestem zadowolony, że kasetkę ponownie otwarto, zanim dostała się do banku, gdyż prawdopodobnie nie przyszedłbym nigdy w posiadanie naszyjnika.

— W trzy godziny później, był już Carne u księcia. Księżna atoli była jeszcze bardzo przejęta kradzieżą i nikogo nie przyjmowała.

— Jestem panu bardzo wdzięczny — mówił książę, gdy Carne zdawał sprawę z rozmowy z detektywem.

— Przykro mi tylko, że dopiero wieczorem około godziny dziesiątej przybędzie i uczynił zastrzeżenie, — rzekł Carne — że w tej sprawie ja sam tylko mogę być obecnym. Czy ma pan na kogo podejrzenie?

— Na nikogo — odparł książę. — Ta cała historja jest tak zagadkowa, że nie wiem, co o tem myśleć. Jestem jednak przekonany, że służba moja jest zupełnie niewinna. Pragnąłbym dostać w swoje ręce złoczyńcę, aby go za jego łotrostwo należycie ukarać.

Po dłuższej rozmowie o kradzieży, pożegnał Carne księcia i udał się do klubu, którego był członkiem, aby spożyć śniadanie z lordem Orpington. Następnie udali się obydwaj do Grenwich, gdzie Carne miał pokazać swój statek, który niedawno nabył. Przed wieczorem byli już z powrotem w mieszkaniu Carnego, poczem mieli się udać na kolację. Około godziny dziewiątej pożegnał się Orpington, a Carne udał się do garderoby i zadzwonił na Beltona.

— Jak załatwiłeś moje zlecenie? — zapytał Carne.

— Dosłownie tak, jak pan polecił — rzekł Belton. — Wczoraj pisałem do biura wynajmu mieszkań Horniblow i Jimson w Piccadilly i prosiłem w imieniu pułkownika Braithwaite, ażeby obejrzano dom, który jest po prawej stronie pałacu księcia i stoi pustką. Pozwolenie miał już otrzymać dozorca domu, ażeby był przygotowany, gdy przybędzie pułkownik. List według polecenia sam wrzuciłem do skrzynki. Dzisiaj około godziny dziewiątej ubrałem się tak, żebym był podobny do starszego oficera i pojechałem dorożką na ulicę Belgrave. Dozorca domu, człowiek starszy, poprosił mnie do mieszkania, skoro tylko usłyszał moje nazwisko. Dałem mu kilka szylingów i cały dom do mnie należał. Kiedy dostałem się na drugie piętro, gdzie w sąsiednim domu księcia stała kasa, zauważyłem, jak to pan przedstawił, że po otwarciu okna łatwo można się dostać po gzymsie do sąsiedniego domu, nie zwracając wcale na siebie uwagi. Gdy już byłem pewny, że w pokoju dozorcy domu nikogo nie było, rozsunąłem składaną laskę, którą od pana otrzymałem i za pomocą niej zawiesiłem na gwoździu jeden trzewik na wysokości piętra. W ten sposób pozostawiłem ślady pomiędzy oknami sąsiednich domów.

Skoro to uczyniłem, zeszedłem na dół, pożegnałem dozorcę i udałem się dorożką do właściciela zakładu zastawniczego, który natychmiast według pańskiego planu wyjechał. Jego zastępca przyjął mnie uprzejmie i pytał o powód mojego przybycia. Powiedziałem, że chciałem się widzieć z właścicielem, gdyż rozchodzi się o sprzedaż kilku djamentów pochodzących ze spadku. Przytem zachowałem się w taki sposób, jak gdybym się gniewał, że nie zastałem szefa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel, Skarbiec w katedrze w dni powszednie od 10—11, w niedziele i święta od 11½ do 12; wstęp bezpłatny. **Groby**, w dni powszednie od 10—12 i od 2½—5, w zimie od 2—4; w niedziele i święta od 11½—12 i od 2½—4, w zimie od 2—3; wstęp 40 h.

Muzeum Narodowe (Sukiennice) codz. od 10—4, wstęp: w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Czartoryskich (ulica Pijarska) we wtorki i piątki od 9—1, o ile w dni te nie przypadają święta, wstęp bezpłatny.

Muzeum Czapskich (ul. Wolska) od 10—4, wstęp w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Matejki (Dom Matejki, ul. Florjańska 41) codz. od 10—4; wstęp 60 h.

Wystawa Sztuk Pięknych (pl. Szczepański) codz. od 10—4, z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 K, w niedzielę 60 h.

Biblioteka Jagiellońska otwarta w dnie powszednie od godz. 8—1; wstęp bezpłatny.

Kopiec Kościuszki za rogatką Zwierzyniecką.

Przy zamawianiu towarów prosimy powoływać się na „Gazetę Powszechną".

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski.